Opłata pocztowa uiszczona

Rok V. Kraków, dnia 1 września 1927. Nr. 17

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1·50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854.** — Redakcja i Administracja: **Kraków—Dębniki, ulica Madalińskiego Nr. 10.** — Telefon Nr. **4323.** — Wydawca: **Ks. bp. Franciszek Bończak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Bernard Goławski.** Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Ks. M. PIECHOCIŃSKI.

Angielski Kościół Narodowy.

II.

Przedświt odrodzenia religijnego.

Zdrowe ziarno czystej Ewangelji Chrystusowej, rozsiewane w języku ojczystym po ziemi angielskiej przez wielkiego apostoła reformacji, Ks. Wiklifa i jego wiernych współpracowników, zaczęło powoli dojrzewać. Mimo okrutnych prześladowań ze strony bogatego kleru rzymskiego, króla i szlachty, rozpowszechniana przez nich znajomość Pisma św. kiełkowała i przyniosła z czasem owoc obfity. Olbrzymie przeszkody stały ale na drodze do utworzenia wtedy wolnego Kościoła angielskiego. Jeszcze 120 lat ciężkiej walki o Prawdę Bożą miało upłynąć od czasu spalenia zwłok Wiklifa na stosie św. Inkwizycji w r. 1428, aż do zupełnego wyzwolenia narodu angielskiego z więzów niewoli papieskiej.

Okres ten pod wielu względami przypomina żywo obecną 30-letnią walkę Polskiego Kościoła Narodowego i dlatego wielce jest pouczający dla nas, bo Polska dzisiejsza, mimo pozory jest w swoim kulturalnym i religijnym rozwoju, w stosunku do Anglji cofnięta o jakie 400 lat wstecz. Podobnie jak teraz u nas, widzimy tam wtedy siły nierówne: z jednej strony garść uczciwych kapłanów, głoszących Ewangelję, ale przez wpływowy i bogaty Rzym wyklętych i zwalczanych wszelkiemi środkami, aż do więzienia i śmierci męczeńskiej. Obok tych apostołów stanęła na razie tylko nieliczna gromada

ludu, pod sztandarem Chrystusa szukająca swego wyzwolenia. Z drugiej strony stoi potężna hierarchja rzymska, niezmiernie bogata, rządząca razem z królem i szlachtą całem państwem, mająca na swe usługi kilkunastotysięczną armję kleru świeckiego i klasztornego. Naród sam w olbrzymiej większości jeszcze ciemny i zabobonny, wierzący w czarownice i djabła, oddający się pijaństwu, naiwny i bezbronny.

Praca apostolska była więc tam, tak samo jak dziś u nas, z początku niezmiernie trudną. Przyczyniało się do tego także to, że wiele wysiłków poświęcono z góry beznadziejnym staraniom, aby Kościół rzymski naprawić i zreformować. Tymczasem okazało się wtedy, jak i dziś, że wszelkie usiłowania ludzi szlachetnych, aby ten Kościół odnowić, aby papiestwo doprowadzić do apostolskiej czystości nauki i obyczajów, żadnego rezultatu nie dały i dać nie mogły. Sobór kościelny w Konstancji (1414—18), który miał Kościół w duchu Chrystusowym odrodzić, polecił spalić na stosie szlachetnego apostoła Czech, Ks. Jana Husa. Papiestwo, raz zapragnąwszy władzy Bożej nad całą ludzkością, brnęło dalej w grzechach. Trzeba było odejść z Rzymu, aby dojść do Chrystusa.

„Ojcowie święci" w Rzymie.

Na czele Kościoła rzymskiego, największej wówczas potęgi politycznej i finansowej świata, stali wtedy — jak to historja kościelna wykazuje — ludzie najgorszych obyczajów, kompletni niedowiarkowie i zbrodniarze.

„Na stolicy Piotrowej — pisze rzymski historyk, kardynał Baroniusz — siedzieli najbezbożniejsi ludzie — nie papieże, lecz potwory ludzkie, którzy sami pustoszyli okrutnie kościoły i świętości; był to czas, w którym lubieżne i bezwstydne ulicznice rządziły w Rzymie i na stolicy Piotra sadzały swych kochanków i nałożników".

Po niewiele od siebie lepszym poprzedniku Sykstusie IV (1471 roku) sprawcy wielu wojen, zapanował nad miastem i światem, „urbi et orbi" w r. 1484. Innocenty VIII. Nie wystarczało mu ogromne świętopietrze, płacone ze wszystkich krajów, a ponieważ chciał wzbogacić — jak mówi historja — swoje 16 nieślubnych dzieci, rozpoczął przy pomocy Dominikanów i innych zakonów, na wielką skalę handel odpustami. On to w całej Europie zarządził straszne procesy „czarownic", których ofiarą padło przeszło trzysta tysięcy biednych kobiet. On tysiącem innych zbrodni zasłynął ku hańbie całego chrześcijaństwa w historji „świętego miasta".

Jego godnym następcą na tronie papieskim był w r. 1492 słynny z okrucieństwa i bezgranicznej rozpusty hiszpan, Aleksander VI, z rodu Borgia. Jego zbrodnie publiczne poruszyły cały świat. Gdy przeciw takiemu strasznemu poniżeniu religji Chrystusowej ze strony tego, który się mienił zastępcą Zbawiciela na ziemi, wystąpił odważny kapłan Savonarola, wzywając papieża i jego prałatów do pokuty, został wyklęty, aresztowany, siedmiokrotnie strasznie torturowany i wreszcie dnia 23 maja 1498 r. z dwoma przyjaciółmi na stosie spalony. O papieżu tym, który nie wahał się powiedzieć, że w nic nie wierzy, twierdzili współcześni, że gotów za pieniądze sprzedać wszystko, nawet i Chrystusa. Skarby pozyskane oszustwem i morderstwami, trwonił ze swoimi kochankami i ich dziećmi. Umarł otruty w r. 1503. Następca jego, Juljusz II, był to znowu człowiek wojowniczy; przez całe 10 lat swego pontyfikatu pustoszył całe okolice Włoch i kraje sąsiednie, z którymi wojował. Podobne życie prowadził też kler cały.

Odrodzenie religijne Europy środkowej.

Ale oto wyczerpała się cierpliwość Boża; nadszedł wreszcie w Europie czas, iż ci duchowni władcy świata poznać musieli, że jest Bóg, sędzia sprawiedliwy; nadeszła w gromach burzy i gniewu ludu wielka Reformacja, która wiele narodów wyswobodzić miała.

Pisma Wiklifa i innych pionierów reformy kościelnej, wzywające narody chrześcijańskie do powrotu od papieża do Chrystusa, rozpowszechniane przez nich Pismo św. w ojczystym języku, znalazły żywy oddźwięk nietylko między ludem w Anglji. Radosnem sercem przyjęli je wszyscy szlachetni ludzie innych narodów. Rozumiejąc, że bez znajomości Ewangelji nie można znać Chrystusa, starają się oni przedewszystkiem o jaknajwiększe rozszerzenie Biblji w języku ludowym. Ułatwia im tę zbożną pracę nowy wynalazek druku. W r. 1462 wychodzi Pismo św. po niemiecku, 1471 r. po włosku, 1475 r. po flamandzku, 1478 r. po francusku, 1488 r. po czesku, 1490 r. po angielsku i t. d. Gdybyż to naród polski znalazł był wtedy takich gorących apostołów, którzyby go nauczyli czytać Pismo św., już dawnoby był wolny!

Pierwszym narodem, który wówczas zerwał kajdany rzymskie, byli nasi sąsiedzi Czesi. Po spaleniu ich wielkiego apostoła, ks. Jana Husa, w r. 1414 na stosie w Konstancji, ginie tam, w 2 lata później, tą samą okrutną śmiercią jego bohaterski towarzysz, ks. Hieronim z Pragi. Na wieść o tej nowej zbrodni rzymskiej oburzony cały naród czeski wypowiada posłuszeństwo papieżowi i pierwszy zakłada wolny Kościół Narodowy, oparty na czystej Ewangelji. Papież przestraszony tem niebezpieczeństwem skłania cesarza niemieckiego do wyprawy wojennej na „heretyków“. Do Czech wkracza ogromna 150 tysięczna armja „krzyżowa“, pustosząc cały kraj i zmuszając ogniem i mieczem do uznania z powrotem papieża i jego hierarchji. Lud czeski jednak, pod bohaterskiem dowództwem Jana Żyszki, wypędza najezdników.

Niespodziane zwycięstwo Kościoła Narodowego w Czechach staje się bodźcem dla innych narodów. Za przykładem Czech wyzwala się od Rzymu sąsiedni naród niemiecki, następnie Szwajcarja, Niderlandy, Skandynawia i inne kraje. Reformacja dochodzi też do naszej Ojczyzny, lecz nie znalazłszy wśród ludu przygotowanego gruntu, nie może niestety zapuścić głębszych korzeni.

Początki Kościoła Narodowego w Anglji.

Zupełnie inaczej dzieje się w Anglji. Tam lud przez rozpowszechnienie Pisma św. był do odrodzenia przygotowany, natomiast władza królewska stanęła z początku na przeszkodzie. Anglją rządził wówczas (1509—1547) król Henryk VIII, człowiek okrutny, rozpustny, chciwy, a przytem bezgranicznie pyszny. Był on z początku gwałtownym przeciwnikiem reformacji, bo uważał, że zasada despotyczna rzymska jest solidniejszą ostoją tronu, aniżeli Ewangelja ubogiego Cieśli z Nazaretu. Zwalczał on bardzo rozpowszechnianie Pisma św., jako księgi rewolucyjnej. Ofiarą jego okrucieństw padł pierwszy szlachetny uczony angielski Tyndale (wymawia się Tyndel). On to, na polecenie tajnych stowarzyszeń rozkrzewiania Słowa Bożego, udał się do Niemiec i tam, mając dzięki reformacji swobodę ruchów, zaczął drukować po angielsku Pismo św. Stąd przemycano je do Anglji w skrzyniach, ukryte między towarami. Tyndale zdradzony został aresztowany i na rozkaz króla uduszony i spalony na stosie razem ze swoimi pomocnikami.

Walka ze strony kleru i króla przeciw wyznawcom wolnego Kościoła wzmaga się. Roku 1519 zostało spalonych w Coventry sześciu mężczyzn i jedna kobieta z wyroku rzymskiego biskupa, li tylko z tej przyczyny, iż uczyli swe dzieci modlitwy „Ojcze nasz“ po angielsku. W Londynie jest plac zwany Smithfield, gdzie spalono wtedy setki ludzi za samo posiadanie Biblji. Jak mówi ówczesny historyk: „Mężowie, których świat nie był godzien, oddawali swe dusze śród płonących wiązek chróstu, zasyłając modły za swych morderców“. Nadchodził ale nowy czas!

Król Henryk, pragnąc bardziej przypodchlebić się papieżowi i uzyskać odpust za swoje orgje, które wyprawiał, napisał nawet w r. 1522 książkę w obronie zasad rzymskich, przeciw niemieckiemu reformatowi, ks. Lutrowi, za co też otrzymał tytuł „obrońcy wiary“. Ale wkrótce, bo w r. 1534, tenże sam nieobliczalny władca wyrzeka się zupełnie papieża.

Przyczyną konfliktu między dotychczasowymi przyjaciółmi był spór o rozwód. Królowi sprzykrzyła się żona Katarzyna i chciał się z nią rozwieść. Papież nie miałby nic przeciw temu, gdyby nie to, że królowa ta była ciotką cesarza niemieckiego, Karola V, wiernego pomocnika papieża w walce z narodowcami w Czechach i Niemczech. „Bliższa koszula ciała niż sukmana“. Papież, aby cesarza nie obrazić, rozwodu odmówił, a obrażony król angielski zerwał z papieżem i z Rzymem, czując, że naród będzie miał za sobą.

Różnemi nieraz i dziwnemi drogami prowadzi Bóg narody ku Sobie. Henryk VIII, choć zerwał z papieżem i skasował bogate klasztory, nie chciał wcale wyrzekać się nauki i zasad rzymskich. Jako człowiek bezreligijny chciał sam zostać angielskim papieżem; uważał, że dla niego jest wygodny rozdział Kościoła angielskiego od Rzymu, a o innych reformach w duchu zasad Ewangelji ani słyszeć nie chciał. Każdy więc, kto się ośmielił opierać złożeniu przysięgi na jego zwierzchnictwo kościelne, lub też zaatakował jego rzymskie zasady wiary i obrzędów, był skazywany na śmierć z ręki kata.

Pierwszy biskup narodowy.

W tym ciężkim przełomowym okresie, gdy zdawało się, że złość i głupota królewska sprowadzi wielkie dzieło Kościoła Narodowego na bezdroża „niezależnictwa“, stał jednak na czele duchowieństwa angielskiego, które zerwało swą łączność z Rzymem, wielki mąż historyczny, ks. Tomasz Cranmer, arcybiskup z Cantenbury. Był to kapłan uczony, światły i rozsądny, szczerze oddany swemu narodowi. Korzystając z walki między królem a papieżem, wprowadza on powoli język ojczysty zamiast łaciny do nabożeństw; urządza zarząd Kościołem przez biskupów przy współudziale przedstawicieli ludu; znosi niemoralny celibat księży, oraz przeprowadza cały szereg innych potrzebnych reform, ku uzdrowieniu życia kościelnego. Jest to właściwy organizator wolnego Kościoła angielskiego.

Jako wychowawca małoletniego królewicza Edwarda, wszczepia mu wzniosłe zasady Ewangelji, a w r. 1547 po śmierci króla Henryka VIII, staje w imieniu młodego Edwarda na czele rządu angielskiego jako regent państwa. Zaczyna się jawnie wielka budowa Kościoła angielskiego od samego spodu, a zaczyna ją przedewszystkiem od należytego przygotowania dobrych kapłanów Narodowych, bo bez nich nie byłoby Kościoła.

Wielki ten biskup rozumiał, że dawny ciemny, zabobonny kler rzymski, wychowany w duchu średniowiecznych dogmatów, do nowej roli nie jest przygotowany. Dobry Kościół może istnieć tylko pod kierownictwem dobrych

i wykształconych kapłanów. Rozwiązuje więc Cranmer dawne rzymskie seminarja duchowne, gdzie nie dawano klerykom prawie nic poza nauką liturgji i scholastycznej teologji. Odtąd kapłanem narodowym mógł zostać tylko człowiek z uniwersyteckiem wykształceniem. Na profesorów teologji sprowadza on do uniwersytetów angielskich najwybitniejsze siły, nawet z Niemiec i Szwajcarji. Nowi też kapłani narodowi, mający dzięki swemu wykształceniu wielką przewagę umysłową nad mało inteligentnym klerem rzymskim, znajdują serdeczne przyjęcie w całem prawie społeczeństwie angielskiem; w krótkim czasie panowania Edwarda VI jest w kraju więcej „narodowców“ aniżeli „rzymian“. (C. d. n.)

„Wroga agentura“.

Mowa Marszałka Piłsudskiego, wypowiedziana w Kaliszu dnia 7 sierpnia br., o której pisaliśmy w ostatnim numerze, a szczególnie mocne słowa jego o wrogich agenturach obcych i o służalstwie polaków, odbiła się głośnem echem w całem społeczeństwie. Mową tą czuje się bardzo obrażony kler rzymski, który stał na czele tych, co się carom i cesarzom w pas niedawno kłaniali, a dziś krzyczą, że oni jedynie mają monopol na patrjotyzm. Warto więc przy tej okazji przeczytać niektóre dokumenty trójsłużalstwa kleru rzym- w czasie wielkiej wojny. Są one zaiste godne przypomnienia i charakteryzują te osoby, które dziś o swych zasługach dla Polski głośno krzyczą. Oto kilka dowodów historycznych z tych lat niedawnych:

I. Telegram hołdowniczy dla cara Mikołaja II, podpisany m. i. przez czołowych przedstawicieli kleru rzymskiego: ks. bpa Ruszkiewicza, ks. prałata Chełmickiego, ks. prałata Godlewskiego, ks. Liszkowskiego itd.

„Do Jego Ces. Wysokości Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza.

„Głęboko wzruszeni orędziem W. C. W. które nam obwieszcza, że waleczna armja rosyjska, dobywszy oręża w obronie słowiańszczyzny, walczy i za świętą dla naszego narodu sprawę, wskrzeszenia zjednoczonej Polski, złączonej w jedną całość pod berłem J. C. M. (Cara), my niżej podpisani wierzymy mocno, że krew synów Polski, przelana łącznie z krwią synów Rosji w walce ze wspólnym wrogiem, stanie się najlepszą rękojmią nowego życia, pokoju i przyjaźni dwóch narodów słowiańskich.

W dniu historycznym, tak ważnym dla narodu polskiego, przejęci jesteśmy gorącem pragnieniem zwycięstw armji rosyjskiej, stojącej pod naczelnem dowództwem W. C. W. i oczekujemy jej pełnego na polu walki trjumfu. Te życzenia i nasze wiernopoddańcze uczucia prosimy W. C. W. złożyć u stóp J. C. M., Najjaśniejszego Pana.

Warszawa, 15 sierpnia 1914 roku“.

II. Prymas Królestwa Polskiego do stóp krwawego cara. 1. Telegram J. E. Arcybiskupa Warsz. Al. Kakowskiego do Najjaśniejszego Pana po odstąpieniu wojsk niemieckich z pod Warszawy (październik 1914).

„24. 10. 1914. — Z ocalonej przy pomocy Bożej i z woli Waszej Cesarskiej Mości od najścia wroga Warszawy, odprawiwszy uroczyste nabożeństwo dziękczynne, ośmielam się złożyć u stóp Waszej Cesarskiej Mości w imieniu swojem i swojej owczarni uczucia najgłębszej wdzięczności i wiernopoddańczego oddania.“

Rzymsko-Katolicki Arcybiskup Warszawski *X. Aleks. Kakowski*“.

2. „Odpowiedź Najwyższa“: Car także dziękuje Bogu za „ocalenie“ Warszawy.

„Dziękuje Bogu za ocalenie Warszawy od zajęcia jej przez wroga. Sercem dzielę radość z tego powodu Waszej owczarni. Dziękuję wszystkim za modlitwy i za wyrażone uczucia oddania *Mikołaj.*

III. W Galicji — u boku Franz Josefa. Na początku wojny — w pierwszych dniach sierpnia r. 1914 wydał ks. Arcybiskup Bilczewski odezwę, usprawiedliwiającą i wywyższającą kroki wojenne „katolickiego Monarchy“ austro-węgierskiego. W odezwie tej nawoływał ks. arcybiskup Polaków-katolików z zaboru austrjackiego do posłuszeństwa katolickiemu cesarzowi, który walczy „za słuszną sprawę“. Pełnego tekstu tego szalbierczego manifestu niestety nie posiadamy.

Natomiast podajemy poniżej przemówienie marszałka Niezabitowskiego do cesarza austrjackiego, bezpośredniego sprawcy wojny światowej, w imieniu deputacji szlachty polskiej i kleru rzymskiego, w której uczestniczyli najwyżsi dostojnicy Kościoła rzymskiego, z księciem-biskupem krakowskim Adamem Sapiehą na czele:

„Jego cesarska i Królewska Apostolska Mość!

Najłaskawszy Cesarzu, Królu i Panie!

Raczy Wasza Cesarska Mość najłaskawiej zezwolić, aby pod Najwyższem Berłem żyjąca szlachta polska najpoddańsze uczucia czci, wdzięczności i jedności u stóp Waszej Cesarskiej Mości złożyła.

Monarchja walczy w tej wojnie o swoje prawa, swoje bezpieczeństwo, o prawa i pokój krajów do niej należących, o pokojową pewną przyszłość Europy i jej kultury.

Nasz kraj, który jako teren tej wojny, najstraszniej przez nią został dotknięty, walczy ze wszystkich sił pod sztandarem Waszej Cesarskiej Mości w tem przeświadczeniu, że broni wiary swojej i swojej wielowiekowej kultury. On walczy i oczekuje z zaufaniem zwycięstwa. Każdy do broni zdolny mąż stoi w polu, inni znoszą odważnie zniszczenie swego mienia i dobra w przeświadczeniu, że pod sztandarami Waszej Cesarskiej Mości, w obozie Waszej Cesarskiej Mości, słuszna sprawa znajdzie bezpieczną ochronę.

...Wdzięczność nasza dla Waszej Cesarskiej Królewskiej Apostolskiej Mości przetrwa stulecia, nie wygaśnie nigdy. Tej wdzięczności odpowiada także nasza bezgraniczna wierność.

Raczy Wasza Cesarska Mość zezwolić, że my w tych czasach ciężkich walk i trudów, często już składane ślubowanie powtórzymy, łącząc z tem zarazem najgorętsze życzenia, szczęśliwego zakończenia tych walk ostatecznem zwycięstwem naszych (!) walczących za słuszną sprawę armji. Ożywieni temi życzeniami i nadziejami, odnawiamy u stóp Najwyższego Tronu, nasze dawne uroczyste ślubowanie:

Przy Tobie Najaśniejszy Panie stoimy i zawsze stać chcemy!“

(C. d. n.)

Bracie! Po przeczytaniu „Polski Odrodzonej“ pożycz ją sąsiadowi Zachęcaj znajomych do prenumerowania naszego pisma, bo tem przyczynisz się do krzewienia idei Kościoła Narodowego.

Korespondencje.

Poprzez bagnety — do stóp Krzyża!

Lipno Warszawskie.

W dniu 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia N. M. P. i w 7-rocznicę „Święta Żołnierza Polskiego“, stał się w Lipnie Warszawskiem fakt niesłychany, budzący grozą swą wspomnienie carskiej rzezi w Krożach lub pogromu w Jastkowicach. Na zaproszenie Komitetu tworzącej się w Lipnie parafji zjechały się pod przewodnictwem księży Zawadzkiego, Hajduka i Walichiewicza delegacje parafij i towarzystw Kościoła Narodowego z całego Pomorza, aby wziąć udział w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący się kościół. Zaraz po zatrzymaniu się pociągu zjawił się miejscowy komendant posterunku, oświadczając przybyłym, że na pochód z rozwiniętemi sztandarami nie zezwoli na podstawie ustnego zakazu zastępcy starosty. Ponieważ takie pochody zawsze mają miejsce na Pomorzu, a ostatnio odbył się podobny w Toruniu i w niczem nie naruszył porządku publicznego, zignorowano bezprawny zakaz i ruszono naprzód. Na stacji jeszcze przyłączyły się do pielgrzymów gromady ludu, kierując się w stronę miasta. Tymczasem zaalarmowana policja w sile 2—3 plutonów, uzbrojona w długie rosyjskie karabiny, najeżone bagnetami, utworzyła silny kordon w poprzek drogi wiodącej do miasta.

Bezbronna procesja z wysoko wzniesionemi sztandarami i z pieśnią „Kto się w opiekę“ zetknęła się ze zbrojną zaporą. Padła komenda: „Stój — nie wpuszczaj“! Powstało zamieszanie. Runął sztandar towarzystwa „Dzieciątka Jezus“ ze złamanem drzewcem od uderzenia karabinu, a odbite pchnięcie bagnetu przedziurawiło płaszcz ob. Pokorskiego, zasłaniającego swą piersią osobę ks. Hajduka. Podziwu godny był przedewszystkiem heroizm dzieci i niewiast w pierwszych szeregach. Byłoby niechybnie przyszło do rozlewu krwi sprowokowanych i bezbronnych ludzi, gdyby zachwiane i okrążone już od tyłu szeregi policji nie musiały się cofnąć. Narodowcy w Lipnie odnieśli pierwsze zwycięstwo nad bezprawiem!

Zdetonowana niewzruszoną postawą ludu policja nie dała jednak za wygraną i obsadziła most obok elektrowni. Procesja minęła most i drogą krótszą udała się na miejsce poświęcenia. Widząc to policjanci pobiegli poprzez łąki, aby znowu zagrodzić przejście olbrzymiej już procesji. Ostatni ten kordon wzmocniono podwójnym szeregiem bagnetów, ale i ta pozycja okazała się za słabą, wobec naporu i nieustraszonej odwagi kroczących naprzód. Zdala na dominującem wzgórzu widoczny krzyż w blasku rannego słońca, polowa kaplica udekorowana zielenią i narodowemi sztandarami i gromada wiernych, oczekująca swych braci, napełniały wiarą w ostateczne dnia tego zwycięstwo. I tu nie wytrzymał kordon policji i przepuszczono pochód. Łzy radości oblewały oblicza witających się wzajemnie. Całe wzgórze zaległo morze głów ludzkich w liczbie z górą pięć tysięcy. I podążały coraz to nowe gromady, policja jednak zatrzymywała je u podnóża.

Obrzędu poświęcenia kamienia węgielnego dokonał ks. prob. Zawadzki w asyście trzech księży. Po ewangelji w czasie sumy wygłosił kazanie ks. A. Walichiewicz, podnosząc w swem przemówieniu cierpienia pierwszych chrześcijan, ich walkę i rozwój i nawiązując do obecnych walk i cierpień wyznawców Kościoła Narodowego w Polsce. „Dwa święta łączy w dniu tym

trzecie: Zwycięstwo prawdziwej wiary narodu polskiego — kończył kaznodzieja — a prosty i skromny kościółek, który tu stanie, będzie symbolem tego zwycięstwa".

Polska Msza św. wielkie na zgromadzonych uczyniła wrażenie. Po południu na nieszporach na temże miejscu zebrało się jeszcze więcej ludzi. Policja już nie interwenjowała, przekonał się widocznie zastępca starosty, p. Brzostyński, że na Kościół Narodowy karabiny i bagnety są za słabe. Podniosłe kazania wygłosili księża Hajduk i Ancerewicz.

Jak okiem sięgnąć, na przestrzeni przeszło kilometra, widać było wracające w błogim nastroju tłumy ludu polskiego, który zamiast brać udział w jarmarcznym odpuście rzymskim, wypowiedział ciemiężycielom duszy polskiej, obcej i wrogiej agenturze, swe zdanie.

Kto jest przyczyną tego głupiego zarządzenia, w konsekwencjach swych omal nie tragicznego?

— To p. Brzostyński, tymczasowy zastępca starosty. On to wydał komendantowi policji miejscowej rozporządzenie ustne, a nie na piśmie, jak tego wymaga prawo i konstytucja.

My ze swej strony pytamy się władz państwowych, stojących na straży konstytucji, co znaczy ten napad zbrojny? Zapytujemy pp. Ministrów, czy Starostwo w Lipnie otrzymało rozkaz wysyłać zbrojne oddziały policji na nas, spokojnych obywateli Państwa, tych, którzy może bardziej od „rzymian" czują się synami Ojczyzny, bo swój język kochamy i pragniemy go słyszeć w świątyniach naszych i obrzędach liturgicznych? Co mówią okólniki ministerstw W. R. i O. P. oraz Spraw Wewn. o tolerancji religijnej? Czy był naszą procesją zagrożony porządek publiczny? Czy księża rzymscy Ryglewicz i Wierzbicki z Lipna są dla p. Starosty kompetentniejsi od pp. Ministrów z Warszawy? Bardzo prosimy o pouczenie w tym kierunku władze w Lipnie.

Naoczny świadek.

Doroczne nabożeństwo dziękczynne.

Toruń.

Na pamiątkę rozkrzewienia się Chrystusowej idei Kościoła Narod. w starej ziemicy pomorskiej, urządzamy corocznie nabożeństwo dziękczynne, na które zjeżdżają się wszystkie parafje tej prowincji. W niedzielę, 24 lipca rozpoczęła się ta uroczystość ranną Mszą św. śpiewaną, podczas której przystąpili wszyscy nasi parafjanie do Stołu Pańskiego. Parafję bydgoską powitała na dworcu delegacja komitetu naszego. Pierwsi przybyli do nas bracia i siostry z Solca Kujawskiego i Przyłubia Kraińskiego. Nieco później wkroczyła procesjonalnie parafja grudziądzka z Ks. Hajdukiem na czele. O godz. 11 rozpoczęła się uroczysta Suma z wystawieniem N. Sakr. celebrowana przez Ks. Zawadzkiego, w asyście ks. Hajduka i ks. sbd. Ancerewicza. Naukę na temat przypadającej ewangelji wygłosił ks. Hajduk, drugą wypowiedział ks. Zawadzki, kreśląc martyrologię wyznawców i wytężoną pracę Kościoła Narod. Kaplica nasza udekorowana była zielenią i kwiatami, wypełniona szczelnie uczestnikami tej chwili radosnej, miała wygląd dziwnie pociągający. W ostatnich ławkach i obok drzwi, zauważyć można było, kilka osób, które niedawno temu, bo dwa lata zaledwie wstecz, wśród złowrogich okrzyków ciskały kamienie na naszą świątynię, podczas pobytu ks. Biskupa Grochowskiego. Dziś i oni przejrzeli!

Po sumie mili nasi goście udali się do niedalekiego parku na posiłek, przygotowany przez dzielne nasze niewiasty z towarzystwa Adoracji Przen. Sakr. Czuliśmy się wszyscy jak jedna rodzina.

Popołudniu dzieci grudziądzkie z „Tow. Dzieciątka Jezus“ wykonały z dużą dozą artyzmu kilka kantat i wygłosiły stosowne deklamacje.

O godz. 5 odbyła się konferencja zjednoczonych komitetów parafij pod przewodnictwem XX. Hajduka i Walichiewicza (ks. Zawadzki dla ważnych spraw wcześniej wyjechał) określająca dalsze wytyczne wspólnej pracy dla dobra Kościoła w prowincji pomorskiej.



Uczestnicy zjazdu parafij Narodowych w Wielkopolsce odbytego 24 lipca w Toruniu.

Na nieszporach podniosłe kazanie wypowiedział ks. sbd. Ancerewicz, wzywając wszystkich do wytrwania w tej ciężkiej walce o dusze Narodu pod znakiem Krzyża Chrystusowego.

Dzień ten zbliżył nas wszystkich do siebie, wskazał nam jeden wielki cel, uczynił nas jedną rodziną i wzmocnił naszego ducha do współpracy w dziele odrodzenia naszego społeczeństwa przez naukę Chrystusową.

Czesław Znicz.

Odczyt w Szewni koło Zamościa.

„Niech żywi nie tracą nadziei,
I przed narodem niosą oświaty kaganiec“.
Juljusz Słowacki.

Zdawaćby się mogło, że testamentalne zaklęcie naszego genjusza Słowackiego spełni rolę upomnienia i zachęty do niesienia światła tym, którzy tego światła pragną i potrzebują. Inaczej jednak pojmuje tę słowa wieszcza nauczyciel i kierownik szkoły w Szewni, p. Sobolewski. Światłodawca ten, posłyszawszy, że do wsi Szewni ma przybyć ksiądz narodowy z odczytem,

przeląkł się i wezwał organizatora odczytu p. Macieja Boratyna i nuże jął go przekonywać, że chłopom oświata nie potrzebna, bo to złodzieje, oni gotowiby księdza gdzie utrącić lub conajmniej zgniłemi jajami obrzucić. Potem na Boga prosił Boratyna, by księdza narodowego nie przywoził, bo co na to powie jego związek nauczycielski, gdy się dowie, że on dopuścił do otwarcia parafji narodowej.

Nic to jednak nie pomogło; p. Boratyn nie złakomił się ani na przyobiecaną nagrodę pieniężną i po księdza narodowego do Zamościa przyjechał. Dnia 7 sierpnia pojechałem po sumie do Szewni. Zamiast zgniłych jaj obsypano mię przy wjeździe i wyjeździe kwiatami. Przy przystrojonym kwiatami ołtarzyku wypowiedziałem kazanie poczem odśpiewaliśmy wszyscy z chórem z Zamościa polskie nieszpory.

Ludzi na odczycie i nabożeństwie było parę setek. Spokojnie zakończono uroczystość w Szewni okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego i Prezydenta Mościckiego, oraz Kościoła Narodowego.

Wśród najlepszego nastroju opuszczałem Szewnię, spiesząc z powrotem do Zamościa, gdzie czekała na mnie para młoda do ślubu: inżynier p. Tadeusz Lenk-Suffczyński ze swą narzeczoną, Sabiną z Kotowskich, urzędniczką komisarjatu ziemskiego. *Ks. Władysław Faron.*

Front rzymski przełamany.

Borysław.

Bieda w Borysławiu nam robociarzom coraz więcej daje się we znaki. Redukcje na porządku dziennym. Zasiłki dla bezrobotnych bezdzietnych od dwóch tygodni cofnięte. Tysiące ludzi bez pracy i chleba. Pomimo wszystko, my narodowcy nie upadamy na duchu. Wierzymy mocno, że jak zwartą ławą staniemy przy Kościele Narodowym, nie tylko przyszłe szczęście ale i dobrobyt materjalny osiągniemy.

Plac pod kościół, choć z trudem, ale zdobyliśmy. Jest więc plac, ale pieniędzy niema. Kto pracuje, z każdym groszem się liczy, by w razie utraty pracy nie zostać bez kawałka chleba. Ks. proboszcz łącznie z nami wytęża wszystkie siły w kierunku zdobycia funduszu na budowę kaplicy. Na jego wezwanie zobowiązało się kilkudziesięciu członków składać pożyczkę w wysokości 10 zł. miesięcznie. Niekórzy odrazu złożyli całą sumę. Posypały się datki i dobrowolne ofiary. Staraniem naszych zacnych kobiet, przy współudziale młodzieży dano przedstawienie, z którego dochód przeznaczono na budowę kościoła. Loterja fantowa urządzona przez kobiety dała dochodu około 600 zł. Niektórzy zbierają wśród swych znajomych na listy dobrowolne datki. Kto może, robi, by przyczynić się do budowy kościoła.

Z małą sumą pieniędzy, ale z wielkim zapałem i silną wiarą stanęliśmy do pracy. Zaczęty przed paroma dniami kościół rośnie, tak, że już w tych dniach zostanie pokryty blachą.

W rzymskim kościele z tego powodu gwałt. Z ambony nawołuje się do niedopuszczenia pobudowania kościoła. „Niech ręce i nogi połamią ci, co pracują przy budowie Kościoła Narodowego“ — woła w uniesieniu i z gorliwości o swą kieszeń, rzymski wysłannik.

Dnia 21 sierpnia t. j. w niedzielę parafja nasza Narodowa obchodziła uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego i przeniesienie nabożeństw z Karpat na Wolankę, na swój plac. Takich tłumów, jakie brały udział

w procesji Borysław jeszcze dotąd nie widział. Na czele procesji krzyż, za nim proporce, dziewczęta z feretronem, potem szła dziatwa w szeregach, dalej nasz proboszcz ks. Szczepkowski z ks. Ciśniewiczem, proboszczem z Łęk, następnie fala narodu, która w miarę zbliżania się do miasta, stale wzrastała, a do punktu najwyższego doszła tuż przed Kościołem rzymskim, gdzie na naszą procesję oczekiwały tłumy sympatyków, chcących zamanifestować swoją łączność z Kościołem Narodowym. Lud całą ławą ruszył do naszych szeregów i z pieśnią „Serdeczna Matko“ na ustach, poszedł za nami.



Pierwsza Komunja św. dzieci, dnia 17 lipca w Tarnogórze.

Było to przed samą sumą w rzymskim kościele, z którego ludzie, zebrani na nabożeństwo, popatrzyli na to morze głów, chwilkę pomyśleli i... poszli z nami.

Ten moment bardzo wzruszył pasterzy rzymskich; jeden z nich podobno zemdlał, drugi cały zbolały i złamany, gdy wyszedł z plebanji popatrzeć choć na tyły uciekających owieczek, okazywać zaczął tak silne zdenerwowanie, że go aż musiał uspakajać pewien dygnitarz wojskowy: „Księże proboszczu, proszę się uspokoić, proszę się nie denerwować, to tylko chwilowe, to wszystko się rozleci, wszystko wróci“. My narodowcy mówimy, że się ani nie rozleci, ani nie wróci. Owszem „dom wasz pusty zostanie“, boście z niego uczynili targowicę. Lud, choć późno, ale dojrzał i zrozumiał, żeście go rozmyślnie trzymali w ciemnocie, by wam potulnie służył.

Sumę przy prześlicznie urządzonym ołtarzu polowym odprawił ks. Ciśniewicz i dokonał poświecenia kamienia węgielnego. Kazanie po ewangelji wygłosił nasz proboszcz ks. H. Szczepkowski, którego z zapartym oddechem słuchano. Nawoływał, by naród, skoro raz obrał sobie drogę prawdy i postanowił iść po niej, nie sprzeniewierzył się nigdy tej zasadzie, by nie

przehandlował Chrystusa, jak to zrobiła upodlona Jerozolima, której Chrystus przepowiedział: „I zrównają cię z ziemią i dzieci twoje w tobie, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, żeś nie poznała czasu nawiedzenia twego". Łuk. 19. 40.

Po skończonym nabożeństwie naród wrócił do domów z tem przekonaniem, że Kościół Narodowy, który za hasło swoje ma prawdę, pracę i walkę — zwyciężyć musi i poprowadzi lud polski do umiłowania i wypełnienia najwyższego prawa miłości Boga i bliźniego. Dziś nas nie odstraszą od Kościoła Narodowego prześladowanie dzieci przez katechetów w szkołach, gdyż, jak nam ks. proboszcz zapowiedział — sam uczyć będzie religji nasze dzieci. A my rodzice, postanowiliśmy masowo wypisywać sie z Kościoła rzymskiego.

Wyrażamy przy tej sposobności uznanie naszej policji państwowej, która z całem zrozumieniem swego obywatelskiego obowiązku bezstronnie i godnie spełniała swój obowiązek podczas procesji.

Piotr Woźniak zastępca przewodniczącego.

W uroczystość narodową.

Kraków.

Celem uczczenia pamiętnej chwili dziejowej, 13-ej rocznicy wymarszu I-szej Kompanji Kadrowej z „Oleandrów Krakowskich" na bój o wolność i niepodległość Polski, odbyło się w dniu 7 sierpnia w kaplicy K. N. uroczyste nabożeństwo odprawione przez ks. rektora M. Kronenberga. W kazaniu ks. rektor streścił działalność wodza narodu, oraz ofiarne wysiłki i trudy tych, którzy w walkach o niepodległość krwią swoją kreślili granice Ojczyzny i położyli fundament pod gmach wolnej Rzeczypospolitej.

Po nabożeństwie i odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę" wygłosiła odczyt p. Furmanikowa, w którym w pięknej i przystępnej formie przedstawiła działalność i twórczość Słowackiego ze stanowiska literackiego i społecznego. 15 zaś sierpnia po sumie ks. Kronenberg w odczycie przedstawił stosunek Słowackiego do religji wogóle, a do Kościoła rzym. w szczególności.

Religijność Słowackiego polegała nie na ślepem posłuszeństwie „Zakonowi rzymskiemu", nie na zdogmatyzowanych i zaskorupiałych formach, lecz na głębokiej wierze i ufności ku Bogu, przy wolności sumienia nie krępowanego bojaźnią.

Genjusz bowiem Słowackiego rozumiał, że:

O Polsko! Póki ty duszę anielską
Będziesz więziła w czerepie rubasznym —
Póty kat będzie rąbał twoje cielsko...
Póty mieć będziesz hjenę na sobie —
I grób — i oczy otworzone w grobie!

(Grób Agamemnona).

Klątwa ks. emeryta.

Mieszka w Bydgoszczy, w bardzo ładnej willi przy ul. Chodkiewicza, niejaki ks. Jaworski, bogaty rzymski proboszcz z Ameryki. Strzygąc i goląc owieczki w Ameryce przez cały szereg lat, zebrał duży worek dolarów i znużony tą pracą, przyjechał do Polski, by tu w zasłużonym spokoju używać przyjemności tego znikomego i mizernego padołu płaczu.

Błogo i słodko używał ks. Jaworski zebranych „w pocie czoła“ dolarów w Ameryce i byłoby tak trwało jeszcze bardzo długo, gdyby tego spokoju nie zamąciła mu pewna narodówka, reemigrantka, Marcela Marja Świrska. Biedna ta kobiecina, straciwszy swe oszczędności w Polsce, zapragnęła powrócić do Ameryki, by się tam ciężką pracą znowu trochę dorobić. Sądząc, że ks. Jaworski ma dużo znajomości i wpływów, udała się do niego, by jej powrót do Ameryki ułatwił. Pobożny ksiądz emeryt zawsze miał czułe serce dla biednych i opuszczonych, zwłaszcza zaś litował się i miłosierdzie okazywał słabszej i lepszej połowie rodzaju ludzkiego, reprezentowanej przez ród niewieści. I byłaby niezawodnie p. Świrska uzyskała pomoc i poparcie ks. emeryta, gdyby nie była się wygadała, że chrzczoną była w Kościele Narodowym i jego zasady wyznaje. Piorun z jasnego nieba nie byłby zrobił takiego wrażenia i tak podziałał na spokojnego i statecznego kapłana, jak ta wiadomość. Oblicze jego z czerwonego zajaśniało barwą błękitno-fioletową, nozdrza się rozdęły, resztki włosów stanęły dębem na głowie, oczy zaczęły ciskać błyskawice, a z pod górnej wargi ukazały się drapieżne, żółte zęby. Energicznym ruchem ręki zrobił krzyż w powietrzu, jakby się nim zasłaniał od mocy piekielnych, dłoń wyciągnął w stronę drzwi i wściekłym z gniewu i złości głosem zawołał: „Precz z mego mieszkania! Z heretykami takimi jak Narodowcy i Piłsudczycy nie chcę mieć nic wspólnego. Przeklinam cię i twój Kościół“.

Biedna kobiecina, słysząc to i patrząc na rozjuszoną i groźną postać księdza wyszła z jego wspaniałego mieszkania i powiedziała sama do siebie: Gdyby ten ksiądz był prawdziwym uczniem Chrystusa i znał Jego Boską naukę, przecieżby mię nie potępił, ale okazał serce i współczucie i choć trochę miłości, która jest treścią życia Jezusowego, całej Jego nauki i prawdziwych Jego kapłanów i uczniów. *S. M.*

Z życia Kościoła Narodowego w Ameryce.

Dnia 4 lipca b. r. ks. bp. Hodur w asyście poważnego zastępu duchowieństwa i licznej rzeszy współwyznawców poświęcił nowy kościół pod wezwaniem Zmartwychwstania Pańskiego w Allentown, Pa, a następnie udzielił młodszym i starszym członkom parafji Sakramentu Bierzmowania.

W ostatnim tygodniu września b. r. odbędzie się w Brooklynie N. Y. Zjazd przedstawicieli P. N. K. K. z Ameryki, na którym omawiane będą sprawy złączone z rozwojem naszej Sprawy. Równocześnie z posiedzeniami Pełnej Rady będą się toczyć w Brooklynie obrady Sejmowe Polsko Narodowej Spójni.

Do wyznawców i sympatyków Kościoła Narodowego.

Z rozwojem Kościoła naszego ściśle związana jest sprawa wychowania i wykształcenia dlań kapłanów. Bez dobrych księży nie może być mowy o rozwoju Kościoła Narodowego i organizowaniu nowych placówek. Na kapłanów wychowuje młodzież i kształci nasze Seminarjum w Krakowie. Zgłaszają się do niego liczni kandydaci, nie wszystkie prośby jednak mogą być uwzględnione z powodu ograniczonej liczby miejsc, oraz szczupłych środków na utrzymanie zakładu. Obecnie w seminarjum naszem może się kształcić najwyżej dziesięciu do dwunastu kleryków; jest to znikoma cyfra

wobec wielu próśb i usilnych wezwań zakładania nowych parafji, nadchodzących z całej Polski.

Pragnieniem moim jest powiększyć w najbliższej przyszłości seminarjum do tego stopnia, żeby conajmniej 20—30 kleryków w niem kształcić się mogło i powiększało szybciej niż dotąd liczbę naszych kapłanów. Wiem, że zgodzą się pod tym względem ze mną wszyscy wyznawcy Kościoła Narodowego i do zrealizowania tego zamiaru mi dopomogą. Na pomoc finansową Kościoła naszego w Ameryce liczyć wiele nie możemy wobec rosnących naszych potrzeb, które sami pokrywać powinniśmy.

Zwracam się więc do wszystkich wyznawców Kościoła Narodowego i sympatyków z gorącym apelem o materjalne poparcie tej wielkiej i świętej sprawy. Niech każdy, kto jest w stanie, złoży bodaj najskromniejszą ofiarę na Seminarjum Duchowne w Krakowie.

Wielebni księża proboszczowie w parafjach miejskich zajmią się składką w 3-cią niedzielę września, zaś księża proboszczowie parafji wiejskich zorganizują zbiórkę ofiar na seminarjum w naturaljach (nabiał, zboże, kapusta, ziemniaki i t. p.), sympatycy zaś naszej idei zechcą skierować ofiary swe wprost do podpisanego.

Za wszelkie dary składam wszystkim ofiarodawcom z góry w imieniu Kościoła serdeczne „Bóg Wam zapłać“!

Oddany w Bogu *ks. Bp. Fr. Bończak.*

Zgrzyty.

Wycieczka Piłsudczyków. Dnia 9 sierpnia przybyła do Krakowa amerykańska wycieczka zjednoczonych komitetów im. Józefa Piłsudskiego pod przewodnictwem redaktora Siemiradzkiego. Na powitanie wycieczki wyszedł na dworzec kolejowy ks. Biskup Bończak w towarzystwie ks. rektora Kronenberga. Kler rzymski w przeciwieństwie do wycieczek klerykałów z Ameryki zbojkotował zwiedzających ojczystą ziemię Piłsudczyków,

Osobliwe rekolekcje. Jakiemi metodami posługuje się kler rzymski, byle tylko ściągnąć jaknajwięcej naiwnych na rekolekcje, dowiadujemy się z „Najnowszych Wiadomości Monachijskich“, które w ten sposób opisują rekolekcje urządzone ostatnimi czasy dla tamtejszych nauczycielek na zamku „Fuerstenried“. „Rekolekcje, którym sprzyjała wspaniała pogoda, były nietylko czasem uświęcenia dusz, ale zarazem czasem prawdziwego wytchnienia dla ciała. Uczestniczki do śmierci nie zapomną nietylko wzruszających nauk, ale dwu nocnych wspólnie odbytych wycieczek z pochodniami po wspaniałym zamkowym parku. Wspomniane wycieczki dały uczestnikom czarujący obraz zamczyska i jego ogrodów jakby z bajki z tysiąca i jednej nocy“.

Widocznie nocne romantyczne wycieczki nauczycielek w towarzystwie księży zaczynają obecnie wchodzić w program rzymskich rekolekcyj.

Ubóstwo kościoła rzymskiego. Prasa niemiecka podaje, iż kościół rzymski w Niemczech, oraz różne jego związki i stowarzyszenia złożyły na pożyczki zagraniczne 82 miljony marek w złocie tj. przeszło 200 miljonów złotych. Czyż fakt ten nie stoi w rażącej sprzeczności z ubóstwem Chrystusa i Apostołów?

Kardynał wyklina radjo. Kardynał Tosi, arcybiskup z Medjolanu, listem pasterskim rozesłanym do biskupów Lombardji wyklął radjo i stanowczo zabronił katolikom posiadania instrumentów radjowych, oraz przy-

słuchiwania się programom radjowym. Posiadanie radja jest zdaniem tego wielce kulturalnego dygnitarza kościelnego „nieprzyzwoitym zbytkiem“, a przysłuchiwanie się programowi „karygodną i szkodliwą ciekawością“.

Ucz się milczeć. Pogański filozof Xenokrates nie brał udziału w rozmowie w pewnem towarzystwie, które drwiło i szydziło z nieobecnych. Zapytany o powód swego upartego milczenia odrzekł: „Często żałowałem tego, że mówiłem, nigdy tego, że milczałem“.

Torkwato Tasso, ten nieszczęśliwy, a tak przez lud włoski ukochany poeta, autor Jerozolimy Wyzwolonej, milczał w czasie uczty na drwiny, jakie padały pod jego adresem z ust jego osobistego wroga. Gdy jeden z przyjaciół zwrócił mu uwagę, że trzeba być naprawdę osłem, żeby na tego rodzaju ataki milczeć, odpowiedział spokojnie: „Mylisz się przyjacielu, gdyż osioł milczeć nie potrafi“.

Wymowne cyfry. Rzymski kler wojuje oklepanemi frazesami o wzrastającej swej potędze. Jak w rzeczywistości sprawa ta się przedstawia, służy za przykład Wiedeń. „Nowy Żurnal Wiedeński“ z dnia 1. VII. 1927 podaje, że według obliczenia ludności z marca 1923 było we Wiedniu 33.087 osób bezwyznaniowych, podczas gdy w roku 1910 było ich zaledwie 4766. Z wykazów wiedeńskiego magistratu dowiadujemy się, że w roku 1925 12.242 osób zgłosiło bezwyznaniowość. Największe straty poniósł Kościół rzymski w roku 1926, gdyż utracił 13.505 wyznawców. Wyznanie żydowskie straciło w tym roku 838 wyznawców. Zyskały wolne kościoły chrześcijańskie, protestancki i starokatolicki, gdyż pierwszy zyskał 403, drugi 839 nowych wyznawców.

Bandytyzm, czy co? Znana literatka polska M. J. Wielopolska pisze w warszawskim „Głosie Prawdy“:

„W roku 1902 wstąpiła do S. S. Felicjanek w Krakowie panna Aniela Bukowska, poznanianka. Wniosła skromny posag i wyprawę, bogatą w bety i pierzyny, tak przez poznaniaków ubóstwiane, a gdy po latach 10 nabawiła się w klasztorze tuberkułów, wyrzuciły ją Felicjanki gołą, bosą i ogoloną na bruk, zatrzymawszy posag i pierzyny. Tak opowiada ona w swoich pamiętnikach i listach, które mi przysłała rok przed wojną dodając do tychże tak potworne o klasztorach S. S. Felicjanek szczegóły, o ich nowicjatach, szkołach, ochronkach, że poprostu niemożliwe było w nie uwierzyć, choć cytowała daty, nazwiska, imiona i świadków. Udawała się do wszystkich posłów parlamentu wiedeńskiego o ratunek, do adwokatów, biskupów. Księża niektórzy, zwłaszcza Jezuici zrazu nawet stawali po jej stronie, posłowie, między innemi Ignacy Daszyński, pertraktowali z władzami, ale nic nie pomogło. Pierzyny zostały przy S. S. Felicjankach, a dziewczyna umierająca na suchoty i bez grosza, pozostała na bruku. Dołączyła mi, powtarzam, wszystkie te listy, zeznania świadków, prosząc o poruszenie sprawy w dziennikach“.

Bez Kalwarji niema zbawienia. (Podsłuchane w pociągu). Jadąc dnia 12 sierpnia pociągiem słyszałem rozmowę kobieciny, która starała się przekonać jakiegoś starego dziadka o konieczności odwiedzenia Kalwarji:

„Prosę was kumie, mówie wam, jedźta na Kalwarję. Pan Jezusik srogo na to uważuje. Ja wam powim cosik o tym. Łońskiego roku umarł w naszej wsi stelmach, co za życia nie był ani razu w Kalwarji. W nocy objawił się swojej babie i tak gada: „Idź na Kalwarję“. — „A jakże mam iść kiej owies nie zebrany?“ — „Zostaw owies a idź, bo kto za życia nie był w Kalwarji, musi się po śmierci przez ziemię pazurami do niej drapać, a kto był, to bez

powietrze migiem do nieba przeleci". Mówię wam, Kalwarja to święte miejsce, jesce bez króla Zebrzydowskiego założone. *S. T.*

Pożyteczna książka.

Ks. Henryk Tochterman. Badajcie Pisma. Część II.: Ewangelja według św. Jana: Jezus Chrystus, Syn Boga żywego, Zródło żywota wiecznego. Przystępny wykład słów Jana. Nakładem Księgarni W. Mietke, Warszawa, ul. Wspólna 10. R. 1927. str. 270. Cena w opr. zł. 3·50. Niezmiernie ubogą jest polska literatura religijna. Dlatego z prawdziwą radością należy u nas powitać każdą nową, dobrą książkę religijną. A taką niewątpliwie jest praca Ks. Tochtermana, pastora Kościoła ewangelickiego w Radomiu. Jest ona uzupełnieniem poprzedniej pracy tegoż autora z przed kilku lat, „Wykład Ewangelji św. Mateusza". Napisana zdolnem piórem, odznacza się czystością języka i stylu i może być bardzo dobrym podręcznikiem do kazań. Cel swojej pracy przedstawia nam sam autor w serdecznej przedmowie, z której przytaczamy następujący ustęp, świadczący o duchu wiary, w jakim jest pisana:

„Tę Ewangelję, o Chrystusie głoszoną przez Jana, chcę z wami rozpatrywać, aby nauczyła was zapomnieć o smutkach waszych. Przedewszystkiem z wami, którzyście wraz ze mną nieraz się smucili w doświadczeniach naszych wspólnych, którzyście wraz ze mną płakali przy stracie najbliższych sercu naszemu istot; aby ten Chrystus przez Jana ogłoszony, stał się i nam bliskim, posiadł serca nasze, a napełnił wiarą, rozpraszającą wszelki smutek, ocierającą wszelką łzę".

Książka obejmuje 6 części: Życiorys św. Jana i prolog do Ewangelji; przebłyski wiary i wysuwające się cienie; Chrystus i żydzi; Mistrz i jego uczniowie; śmierć i zmartwychwstanie, oraz dodatek. Wydawca dał za stosunkowo niską cenę dobry papier, wyrazisty druk i piękną oprawę. Aby budzić i rozwijać serca ludzkie, należy skłaniać wszystkich do czytania i rozważania życia Chrystusowego. Najlepszym zaś do tego środkiem jest dobry i jasny wykład Ewangelji. Takim zaś niewątpliwie jest książka Ks. Tochtermana. *Ks. M. P.*

Ofiary na Seminarjum duchowne w Polsce.

Złożyli na Seminarjum Kościoła Narodowego w Polsce ofiarodawcy z Milwaukee Wisc.: Jan Klimek dol. 10, Franciszek Zdradziński dol. 9, Karolina Adamczyk dol 2, Franciszek Jarasiński dol. 2, Michał Sławnikowski dol. 2, Apolonja Bielecka dol. 1, Marjanna Marlewska dol. 1. Razem dol. 27. Życzliwym ofiarodawcom składamy serdeczne: „Bóg zapłać".

Odpowiedzi Redakcji.

K. Dzięgiel, Borneo. „Polskę Odrodzoną" wysyłamy stale. 2 dolary otrzymaliśmy, dziękujemy. — *A. Liwoch.* Prenumerata za b. r. opłacona. — *M. Kosowski, Izbica.* Z wiersza skorzystać nie możemy. — *J. Kuryło, Dunaj.* Starajcie się, a prawdą, walką i pracą zwyciężymy. — *J. Skowron, Brzeszcze.* Pieniądze otrzymaliśmy. — *J. Dudek.* „Polskę Odrodzoną" wysyłamy ale prosimy o uiszczenie prenumeraty. — *Br. Korman, Lwów, Wł. Gaszczyk, Annopol, St. Semelka.* „Polskę Odrodzoną" wysyłamy, prosimy uiścić prenumeratę. — *Burasiewicz, Tczew, Koźmiński, Równe.* Prosimy podać poprzedni adres. — *A. Campioni.* Wysyłamy 2 egzemplarze, prosimy każdorazowo reklamować. Brakujące numera „Polski Odrodzonej" wysyłamy powtórnie. — *A. Hendel, Chebdzie.* Tak, od dziś wysyłamy.

Drukarnia „Orbis" w Krakowie, Dębniki, Barska 41, pod zarządem M. Baranowskiego.